

RADA PROGRAMOWA: **PROF. WOJCIECH BIEŃKOWSKI** (UCZELNIA ŁAZARSKIEGO), **DR. PRZEMYSŁAW GRAJEWSKI** VEL **ŻURAWSKI** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **DR. HAB. JAN KŁOS** (KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI), **PROF. DOMINIKA MAISON** (UNIwersYTET WARSZAWSKI), **PROF. WITOLD KWAŚNICKI** (UNIwersYTET WROCŁAWSKI), **MARCIN PIASECKI** (GREMI MEDIA), **PROF. ZBIGNIEW RAU** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **PROF. BOGDAN SZLACHTA** (UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI)

RADA FUNDACJI: **CEZARY KAŻMIERCZAK**, **MARCIN NOWACKI**, **MARIUSZ PAWLAK**

ZARZĄD: **TOMASZ WRÓBLEWSKI**, PREZES

Warszawa, 11.06.2019

## **Stanowisko WEI ws. 21 tez samorządowych**

**Polska nie będzie bogatszym i przyjaźniejszym państwem, tylko dlatego że dotychczasowe regulacje będą nam narzucać politycy lokalni, a nie centralni. WEI od lat wspiera wszelkie działania na rzecz konkurencyjności i decentralizacji władzy. Niestety, 21 tez samorządowych sformułowanych ostatnio w Gdańsku, nie gwarantuje ani ograniczenia interwencjonizmu państwa, ani sprawniejszego funkcjonowania urzędów.**

Samorządowcy zauroczeniu historyczną liczbą (21 postulatów na bramie Stoczni Gdańskiej) w rocznicę Okrągłego Stołu wywiesili swoje 21 tez, z których co najmniej połowę można by natychmiast skreślić jako szczególnie szkodliwe dla funkcjonowania państwa i wzmacniania wolności gospodarczych.

To, co naszym zdaniem zasługuje na uznanie, to postulat przemianowania Senatu w Senacką Izbę Samorządową. Senat w nowej formule mógłby ożywczo wpłynąć na rozwój izby wyższej polskiego parlamentu. Podobnie jak pomysł przekazania samorządom nadzoru nad kilkoma krytycznymi obszarami życia. Choćby w kwestiach związanych z ochroną środowiska i walką ze smogiem.

Zgadza się również z postulatem sztywnego powiązania nowych zadań narzucanych samorządom z dodatkowym finansowaniem środkami z budżetu. Godna pochwały jest też propozycja decentralizacji systemu ochrony zdrowia z wprowadzeniem systemu konkurencyjnych ubezpieczeń zdrowotnych.

To, co jest największą wadą dokumentu, to mechaniczne przesuwanie kompetencji państwa na samorządy. Owszem, należy szanować demokratyczny mandat samorządowców, którzy mogą na jego podstawie uznawać się za przedstawicieli danego regionu. Nie jest on jednak większy od mandatu przyznanego przez obywateli władzom centralnym w wyborach powszechnych. Samo przekazywanie kompetencji centralnych do samorządów nie oznacza poprawy warunków życia mieszkańców czy zwiększonych obrotów handlowych.

W punkcie dotyczącym edukacji mowa jest tylko o przesuwaniu środków budżetowych i o podwyżkach dla nauczycieli. Nigdzie nie postuluje się aby rodzice-mieszkańcy miast i wsi mieli większy wpływ na funkcjonowanie szkoły, a same szkoły większą autonomię w układaniu programu nauczania. Polityka mieszkaniowa także nie stanie się bardziej efektywna od tego, że o budowie domu zadecyduje wójt a nie minister, co postulują samorządowcy w swoim dokumencie.

Zadziwiający jest postulat o przekazaniu nadzoru nad lokalnymi mediami publicznymi samorządowcom. W tej kwestii lokalne władze mają fatalną reputację. Podporządkowywanie sobie gazet i kneblowanie niewygodnych tytułów to niestety częsty problem Polski lokalnej. Podobnie jak filtrowanie treści w samorządowych jednostkach kulturalnych czy finansowanie jedynie

RADA PROGRAMOWA: **PROF. WOJCIECH BIEŃKOWSKI** (UCZELNIA ŁAZARSKIEGO), **DR. PRZEMYSŁAW GRAJEWSKI** VEL **ŻURAWSKI** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **DR. HAB. JAN KŁOS** (KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI), **PROF. DOMINIKA MAISON** (UNIwersYTET WARSZAWSKI), **PROF. WITOLD KWAŚNICKI** (UNIwersYTET WROCLAWSKI), **MARCIN PIASECKI** (GREMI MEDIA), **PROF. ZBIGNIEW RAU** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **PROF. BOGDAN SZLACHTA** (UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI)

RADA FUNDACJI: **CEZARY KAŻMIERCZAK**, **MARCIN NOWACKI**, **MARIUSZ PAWLAK**

ZARZĄD: **TOMASZ WRÓBLEWSKI**, PREZES

zaprzyjaźnionych organizacji pozarządowych. Im mniejsza gmina, tym łatwiej doprowadzić do sytuacji monopolu informacyjnego, korzystnego dla lokalnej elity władzy. Dlatego jeśli na poważnie rozpatrywany jest postulat odpolitycznienia kultury i mediów, to podstawowym warunkiem powodzenia będą np. przepisy zakazujące wydawania prasy samorządowej. Wątpliwe jest jednak, by samorządowcy poparli takie ograniczenie, skoro taką działalność ochoczo dziś prowadzą.

Samorządowcy chcą większej władzy nie tylko kosztem rządu, ale także kosztem prywatnego biznesu. Chcieliby, aby jednostki samorządu terytorialnego mogły prowadzić działalność gospodarczą. Dziś mogą to robić jedynie poprzez powołane przez siebie spółki. Gdyby wizja kreślona w deklaracji weszła w życie, to gmina jednocześnie wydawałaby koncesje i nadzorowała zarówno swoje spółki, jak i konkurujące z nimi prywatne przedsiębiorstwa. To nie tylko jawny konflikt interesów, ale też zagrożenie dla konkurencyjności i rozwoju gospodarczego w regionie. Swoboda realizowania zadań gminy w formule in-house to również widmo upadku wielu prywatnych firm kosztem samorządowych spółek obsadzanych z klucza politycznego. Takie sytuacje mają już dziś miejsce w obszarach, w których procedura in-house jest dopuszczalna np. w gospodarce odpadami.

Wadą deklaracji jest też jej ogólnikowość. Trudno orzec na czym miałyby polegać przeciwdziałanie wykluczeniu czy jak tworzona miałby być policja municypalna. Lokalnego komendanta policji wybieraliby mieszkańcy w wyborach czy mianowałby prezydent miasta? Deklaracja tego nie precyzuje. Z pewnym sceptycyzmem należy podejść też do propozycji zwierzchności powiatów i samorządów wojewódzkich nad zespolonymi służbami. Trudno tu wyobrazić sobie sprawną akcję ogólnopolską np. w przypadku katastrofy naturalnej gdzie służby takie jak straż pożarna czy policja byłyby nadzorowane przez kilku albo kilkunastu starostów jednocześnie.

O decentralizacji warto rozmawiać. W Warszawie bez wątpienia podejmuje się zbyt wiele decyzji, które powinny być podejmowane lokalnie. Gdańska deklaracja bardziej jednak szkodzi i ośmiesza ideę decentralizacji, niż ją wspiera. Nie trudno dostrzec, że jej głównym celem jest chęć większej władzy dla jej sygnatariuszy, a nie systemowe spojrzenie na ustrój państwa. W dodatku ma ona wyraźny kontekst polityczny, wymierzony w aktualny rząd. Tym samym przepaść między rządem a samorządem powiększa się, ze szkodą dla małych ojczyzn i ich mieszkańców.